

TYGODNIK

W I L E Ń S K I

Ner 171.

Dnia 30 Września 1820 roku v. s.

Wniesienie do sądu prośby od JW. TYZENHAUZA Podskarbiiego nadwornego Litt. o danie z przyzwoitym wymiarem czasu na odpowiedź produktowi instygatorskiemu żadanego; a sprawie potrzebnego.

(Dokończenie).

Zna JW. Podskarbi Nadw. że zadawanie przemocy Podskarbiemu Nadw. w Kommissyi mniej go krzywdzi, iak składających ią zacnych JW. Kommissarzów, ale chcąc zarzut zawstydzić przez fizyczną konwikcyą, nie trzebaż Podskarbiemu szukać po Dyaryuszach, iak w nikczemnych materyach bywały przeciw zdaniu Podskarbińskiemu odpisy, a im sfornieyszą była Kommissya, tym większe wyniknęło skarbu pomnożenie, nie trzebaż na to przeyrzeć reiestrów percept?

Zna Podskarbi Nadw. że wexacya ordynacyi Officyantskich prywacie Podskarbińskiej przypisana, iest próżnym wzgardy godnym zarzutem.

Ale gdy JW. Instygator w jakowymści zaufaniu nie wstydząc się czcnych kwesty, w ich tłumie i ten przyniosł do sądu zarzut, a nie trzebaż Podskarbiemu Nadw. zayrzeć w Dyaryusze, i z terażnieyszej Kommissyi od seymu nastaley skombinować ie z aktami, w których ieśli te ustawy nie znajdą się przemienionemi, śmieley wyrzucić można JW. Instygatorowi bezczelną walczącą z własną iego konwikcyą, i daleką od przyrodzonego światła inwektywę.

Zna JW. Podskarbi Nadw. że prywatne Bekiego, Lorensa, attestata paszportami zwane, listy PP. Andrzejkowicza, Baranowicza, Suchodolca, etc. należą ku odpowiedzi na nie do aktorów.

Ale kiedy JW. Instygator zwrócił ie do Podskar. Nadwor. nie trzebaż ich przeczytać, zrozumieć nawspak tłumaczone w fałszach wytknąć, a raczey piérwéy pisać produkt, niżeli po zebranych, przeczytanych, i zrozumianych tych dokumentach systemma do ewazyi ułożyć, którego niedosyc per generale tłumaczyć, ale trzeba na części podzielić, w naturze uporządkować, a w istocie wyexplikować, nie naśladiując z przeciwka podanego in confuso produktu, który w tym zachował systemma, że JW. Instygator wziął na cel prześladowania Podskarbiego Nadwor. szy:

kanów w sprawie nie zaś szkód skarbowych szukając, więc trzeba hanc sarcinam odiorum złać, na Podskarbiego Nadwor. a założyć przeciw niemu petyta nakształtowych *tolle crucifie*.

I ten to jest oryginalney sprawy obraz, który JW. Instygator fałszywymi upstrzył kolorami, i zdaie się niemylnie o tym rozumieć, iż iego to zabiegi tamują w sądzie zjednanie w przyzwoitym wymiarze czasu, na przygotowanie się do odpowiedzi wystarczającego, którego szkaradnym złoczyńcom i nayobmierźlejszym królobóycóm w tak ciasnym nazbyt wymiarze niecyrklowano, nieoszczędzano.

Nie można i tego z przełożenia wypuścić, że dosyć jest w tey sprawie tamy, czyli trudności, kiedy akta skarbowe za munimenta do sprawy allegowane, niekomunikowane z produktu, dopióróż te, których Podskarbi Nadwor. na swą Ewazyą w wielu przypadkach z kancelaryi zapotrzebuie kómmunikowanemi mu do stancyi niebędą, a iestże w tym do kwerendy i przygotowania się wygoda, a nie ratzey subiekcyja, diffikultacyja i przewłóka?

Kiedy się skompo czas Podskarbiemu na odpowiedź w sprawie wymierza, powtarza on swą czulość, iż słyszy wymówkę czyli anekdotę, że zna sprawę iak gdyby mu samemu iedynie tylko pracować

nad nią należało, a gdy on i wedle wymówki sam ma gotować explikacją do sprawy, i wedle potrzeby sam chciałby przejrzeć akta skarbowe, nienależałoby z prawa dyskrety aby Archiwista przyszedł z aktami do Podskarbiego Nadwor. był u niego przy kwerendzie przytomny, niżeli żeby do niego zjeżdżał Podskarbi Nadworny.

Takiż to pod tą epoką fatalney sprawy przez JW. Instygatora forsowanej szacunek prerogatywy Podskarbińskiej, taki respekt na urzędującego?

Ale kiedy się mogą dziać większe zasłużonemu obywatelowi przykrości, niech się dzieją i mniejsze.

Wszystkie sprawy kalkulacyjne dla tego poprzedzającą mają przed rozprawą w nich weryfikacją, iż na nie zarzuty wzajemnymi między Aktorami podają się z obu stron do odpowiedzi kwestyami, które mutuo ratiocinio explikowane; gradatim według stopnia definicyi na każdy punkt sporów zaszły, w liniach weryfikacyi zapisują się, i tak przychodzą za stołem do rozeznania in principali sądowego w obyczaju tym na Konst. 1726 tit. inkwizycye i 1764 titulo dylacye ac in jure equitatis ugruntowanego.

Nie takie to sprawy sub titulo causarum fisci prawo chce mieć iak nayprę-

dzey sądzone, bo insza iest rzecz in re evicta, o retenta pozwać, a insza przeistoczyć sprawę, i zamiast rekwirowania wprost decessu na Officyantach, przytaczać proceder do Podskarbiego, a tym samym zawikłać sprawę w kwestye, między percept autem za niego i mimo niego P. Suchodolcem; między Officyantami o te podległość czyli prywatne facyendy, a w dalszey kwestyi o wielość wyplaty.

Depieroż w lat kilka o przeprowadzone produkta cełł nawet mimo ich kwity; ścigać, znieważzyć kommissyine rachunki, wdać się in anteactus zakwitowaney Kommissyi; mimo konstytucyą zakwitowanych ubeśpieczaiącą, i mimo rezolucyą rady sprawiedliwie i prawnie do niey w tym punkcie referuiącą się.

Wszakże taką w szerszych nad określenie w tym punkcie obiektach przyniosł JW. Instygator sprawę, którą dalby Bóg nierówno kończył z owym de perpetuo mobili błędnych filozofów zamiarem.

Ta sprawa z różnych kalkulacyinych obiektów złożona z rachunków i examinów iednostaynie czyniona a Podskarbiemu niekommunikowanych, w żadney między zadaiącym obiekcyę, a maiącym ie solwować discussii czyli koncertacyi wprzód nie będąca, nie dość że prosto mimo poprzezdaiącą weryfikacyą oddana w pryncypal-

na rozprawę do sądu, ale w nim mogli być ona tak nagle zgotowanego przez pułtora lat Instygatorskiego produktu sądzona, ażeby do odpowiedzi nań korespondującego do przygotowania niedać czasu.

I niebyłoby to iedno, co dać Instygatorowi czas na sprawę, ale przeciw niemu go niedać.

Bo nader skompo wymierzyć czas na przygotowanie się albo zgola go niepozwoić, iest to z małą między iednym a drugim różnicą tenże skutek sądowych względów, które gdy obustronną sprawę na iedney równo chcąc ważyć szali, równie czasem dzielić mają.

Dopieroż kiedy go Podskarbi na produkt pułtora rokiem sposobiony dziesiątek dni czasu żąda, izaliż ta prośba czyli satysfakcyja sprawiedliwości, odmówiona być może?

Z powyższego przekonania uważcie JWW. Kommissarze według wnętrzney konwikcyi, iaki iest przyzwoity wymiar czasu na dostateczną produktowi Instygatorskiemu odpowiedź, nayszczegulniey zaś JW. Prezydencie, od którego mocy ta sprawiedliwość i dyskrecya zawisa, wezmiy kwestyą w swą uwagę.

Gdyby też któremu z was takową losy fatalne, choć w mnieyszey nie równie części zdarzyły sprawę, i w takowych cyr-

kumstancyach, a wieleżbyście do usprawiedliwienia się czyli do odpisu na produkt, zakręty, napaściami i kalumniami napełniony, potrzebowali czasu.

Przychodziłyby może do sądu częste na chorobach obmowy, iakiey Podskarbi Nadwor. nie podaie, nie oszczędza pracy, zdrowia, które mu nieprzyjaciół życzenia wygryść do zniszczenia życia usilują, ale destynacya Boska nie czyni im tey satysfakcyi, uczerstwia niewinnie trapioną duszę, aby ją na oczyszczenie sławy od przemocników szarganey, a może i na usługi ieszcze Oyczyźnie zostawiła nie martwą.

Pozwolicie JWW. Sędziowie przytoczyć do tey wielkiej sprawy z małej podobieństwo, ale bardzo bliskie i naturalne: gdyby też kto z panów wzburzonych na Kommissarza swego przeciwnościach i zaskarżeniach, wyznaczył sąd któryby się półtora roku na zarzuty przeciwnie mu gotował, i ustronne w naydalszym zbiorze dopuścił.

Cóżby rzekł świat gdyby na odpowiedź iemu pułpiąta dni wyznaczono czasu, a w sferze onego mając go nadto na zakończenie sprawy wystarczającego.

A gdy żaden z was z swoim czlekiem z partykularnego włodarstwa kalkulowanym tak uciążliwie niepostępuje, a możeż wam przystać to przedsięwzięcie, które

skutkować byłoby to iedno, co wyzutego z broni prowadzić na bitwę, oblanego okseftem trucizny do zupełnego iey razem przymuszać połknięcia, murem z gmachu obwalin obsypanego chcieć wprędce widzieć wygrzebanym, albo w głębinie studni na przepaść zanurzonego żądać wydobytym, czyli w zawiązaniu oczu z ciemney iaskini po zamknięciu drzwi, okien i szczelin wypchać na światło.

Nie może być dostateczną zasłoną skąpo nazbyt wymierzanego czasu, iż przed seymem trzeba zakończyć tę sprawę.

Któż może chcieć bardziesz końca tey sprawie iak Podskarbi Nadwor. z którego w niey konkluzyi nieda się slyszeć pretensya do zostawienia iey, dalby Bóg aby JW. Instygator dalszych fortelnie przemyślanych nie intrygował zamiarów, który zdaie się w tey sprawie *nec metas rerum, nec tempora ponit.*

Gdyby iednak w opiniach sądu i publiczności przeświadczył JW. Podskarbi nayrealnieyszą na przygotowanie się w sprawie czasu potrzebę, wymiar onego przez takową usprawiedliwia kalkulacyą.

Gdyby sąd sześć dni naymnieysz jeszcze dał na tę sprawę czasu, alboż się nie zakończy ona a primis Julii progressuiąca, wszak do 15 Septembra blisko iedynastu niedziel, w którym czasie Kommissya ma

się zająć sporządzaniem na seym rachunku, ale że dwóch teraz JPP. Regentów zamiast iednego przedtym, są przy skarbie, i są oni w calorocznych (przy opłacie za to) nie iak przedtym kadencyinych obowiązkach, przeto rachunek przez nich formować się musi, w czasiech nawet od sądu wolnych, a na gotowość strony folgowanych, i prace koło ekonomicznych interesów i koło pomienionych na seym rachunków chwalebnie JWW. Kommissarze odbywać mogą.

Ale daymy to niech odkład będzie rachunków na seym sporządzanych od 15 Septembra, a zatym w tamtym dniu limita extra Kommissyi, lecz do rzeczzonego 15 7bra izaliż przez 11 niedziel nie da się zakończyć ta sprawa, na którą Podskarbi Nadw. a primis Julii od Reproduktu Podskarbinskiego progressującey, sześć tygodni naywięcey czasu zamierza, między którymi połowa go na odbywanie w sądzie kontrowersyi, a połowa z folgi w sądach na gotowość do replik i na zdarzające się dla stron indulgencye wyłącza się.

Gdyby też nakoniec i nad sześć niedziel przeciągnęła się sprawa, iestże to przyzwoitym dla iednego tygodnia przyspieszyć, żeby znękać obywatela, i od nie zupełnie przygotowanego słyszeć odpowiedź?

Nie zatłumi tej prośby zarzut: że z przeszłej kadencji wiadoma sprawa, bo tamta była w zech tylko kategoriach, a ta w dziesiątku, tam ściąganie celi konkludował Instygator na pretendowaney tylko regestrów od Podskarbiego komportacyi, a tu za dwa miliony walor towarów przeprowadzonych otaxował, i takową pretensją nie wydystyngwowawszy czasu, od której daty ta likwidacya przeciw zaszłym z opłat na komorach kwitom, bez wyprobowania realney wielości towarów, bez dystynkeyi iakie, do wiela ich, i z iakiey natury ściąga się aktorstwo, milionową in crudo zarzuconą, ad triplum wygurowaną, skonkludował pretensją.

Alboż dokładna iey in specifico et deductivo refutacya półpiąta - dniowego na gotowość wyciąga czasu?

Cóż mówić o dalszych kategoriach, samemi inwolucyami napełnionych, alboż każda z nich mało pracy w odpisie kosztować będzie, nie trzebaż Podskarbiemu ani momentu czasu na pocztę, na inne interessa, na pomoc zdrowiu, na wypoczynek którego naymniey potrzebuie, ale nie iego, ani ludzka to siła wystarczyć naznaczeniu czasu ściśle nader z niepodobieństwem dopelnienia wymierzonego.

Cóż jest więc coby nayiaśnieyszą extra Kommissyą powodować miało do na-

glenia z uciskiem Podskarbiego Nadworn.

Jeżeli kogożkolwiek z was JWW. Kommissarze własne domowe do oddalenia się, a ztąd do naglenia stron pobudzią interessa, ustąpcie na nich, wszakżeście rzeczywospolitey poświęcili usługę, cnota wawsza, względ na sławę niedopusci wam aby się ta sprawa (na którą prowincya zapatruie się, a w którą oczy całej rzeczywospolitey weyrzą) z strony JW. Podskarbiego skąpym czasu wymiarem martwionego per fas et nefas odbywaną była.

Wszak to iest sprawa czci, substancyi i zdrowia, a cóż bez tego byłoby życie warte, i macieź JWW. sędziowie lekce to ważyć, a którzy z tą sprawą poydziecie pod sąd rzeczywospolitey i Boski?

Swiadkami i sędziami tey o czas próżby są i będą wszyscy Jurisperitowie czyli rzemiosła palestrantskiego praktycy a Theologowie in iure, którzy z imparcyalnych zdań zapytani, więcey nierównie czasu osądzą na tę potrzebę, niżeli z strony JW. Podskarbiego zachodzi o dyskrecyą, o sprawiedliwość, albo raczey o litość prosba, i który na wyznanie JP. Plenipotenta skar. zdaie się, gdyby też był Podskarbiego Nadw. obrońcą, wieleby na też samą sprawę czasu do przygotowania na nią odpowiedzi potrzebował, niech charakterem publicznie albo in occluso tę realną potrzebę zaświad-

czy, a do wyznania iego pracy iuryzdy-
czney praktykę; i tey sprawy zawilosci
znaiącego referuie się prosba Podskarbiń-
ska.

Trybunał tey satysfakcyi nieodmawia;
będąc formalnym dla tysiąca spraw sądem,
a iakże extra Kommissya będąc formowa-
ną na tę szczegulną sprawę iuryzdykcyą,
ma tey indulgencyi odmówić?

Wszakże sprawa z iednym prawie JW.
Podskarbin Nadw. a naymnieysza z JPPmi
Andrzejkowiczem i Baranowiczem, która
i w obiektach do nich ściągających się, iest
do Podskarbiego Nadworn. zwrócona.

A zaś JWW. Kommissarze podzięko-
wać zechcą JW. Instygatorowi: że miną-
wszy się z konstytucyą ich tę sprawę obey-
mującą, a sąd ten ustanawiającą, minął ich
swą konwikcyą, a względem wyrznięcia
kart opuszczonych i blankietów, które przez
tytuły na nich natury blankietów nie mają,
nie wielki obiekt do explikacyi, od Kom-
missarzów niezabawna na to rezolucya,
którą w momencie Introligator do skutku
przywiedzie, a zaś Podskarbi Nadwor. po-
nieważ podpisem w tych blankietach nie
znayduie się, konsekwencyney, JW. Insty-
gator nie zamierzył na to konwikcyi.

Dosyc iest JW. Instygatorowi iednego
uciążać Podskarbiego Nadw. który między
wszystkiemi życzeniami iak nayprędzszego.

chce końca w tej sprawie, aby w niej co rychley uwolnił się quomodo rem, dummodo rem.

Alboż myśleć można: że tygodniem jednym lub drugim później zakończona może mu zysk większy obiecywać sprawa nad ten: że w niej z dostateczniejszego przygotowania ważniey umocni swą odpowiedź.

Alboż miło mu dłużej w sądzie być szarganym! i niewolałżeby prędszą odpowiedzialnością potwarne JW. Instygatora zawstydzic zarzuty, które iak na widowisko ludzką ciekawość gromadzą.

Na ostateczne zatym sądu przekonanie głos ten z sławą, sumnieniem i prawdziwym sądu interessem zgodny, sprawiedliwością i duchem prawa tchnący, a do serc i umysłów sędziowskich (gdzie prawda mieszka) dobiegający się; JW. Podskarbi chcący co prędzey z tego męczarni Instygatorskiej zeyść Teatrum, in axiomatice kończy: *non frustra tempus ad haec spectacula posco.*

UWAGI NAD ARTYKULEM

Pierwsze wystawienie dzieł sztuk pięknych w cesarskim Uniwersytecie wileńskim, umieszczonym w Dzienniku wileńskim T. II. N. 3 str. 360. i nast.

(*Dokończenie*).

Po wyliczeniu czego właściwie potrzeba znawcy sztuk pięknych, przystępuję do opisania niektórych przynajmniej robót: mało się będę zastanawiał nad kopiami, gdyż te będąc wiernym przerobieniem oryginałów, okazując wielką uwagę kopisty, a nieoznaczając twórczego talentu nie wiele daią o sobie mówić, zwłaszcza tu, gdzie wszystkie niemal są dość dobre, a mianowicie pod względem sculptury: kopie z gliny głów Achillesa, Aiaxa, Alexandra wielkiego umierającego, Apollina, Nioby, *anatomiczne*, i wiele innych są najzgodniejszy z oryginałami, co dowodzi dokładne przez nauczyciela wytłumaczenie, uczuć myśli i obięcie zastosowanych do niego powierzchniowych kształtów, któremi odznaczali swoje dzieła wielcy ci artyści; iakoteż pokazanie sposobów wyrobienia. Równie co do rysunków i malowań wszędzie odpowiedzialność największa; iak to widzieć można w kopii przez Januszewicza malowaney z oryginału sąd Dyany, zda mi się ze szkoły francuzkiey, lecz uchybienie

w nodze Ninfy skazaney na karę znajdujące się nawet w oryginale, iest bardziey białe w oczy w kopii. Inna kopia *Jędrzeia Walinowicza* z oryginału narodziła się *Wenery* malowana, nie *Rustema* iak registr znajdujący się w Tomie 11 Nru 3 pod liczbą 8 niewłaściwie wymienia, ale teyże ręki co poprzedzający (*) byłaby nie najgorszą, gdyby nie miała lewey nogi pod spodem prawey, w starcu siedzącym i wylewającym wodę z naczynia zle narysowaney, tak, iż się wydaie być złamaną przy samych kostkach. Koloryt, w obu zwłaszcza w pierwszemy naturalny, i piękny.

Oryginały biorące się za wzory powinny mieć za najpierwszą cechę doskonałość rysunku; niepoślednią także iest rzeczą koloryt, i dokładne wydanie rzeczy: w tém to ostatniem należy mieć wzgląd

(*) *Rustem* podobnymi malowaniami ile mnie wiadomo nietrudnił się, o robotach iego będą miał okazywać wspomnienia w rozprawie o dziełach polskich artystów. Nie należy także rozumieć iżby portret *Pani de Choiseul* wspomniany pod liczbą 16 był kopiowany z oryginału *Rustema*, lecz z kopii iego robioney z oryginału sławnego portrecisty paryzkiego: kopia pierwsza od portretu oryginalnego, znacznie się różni.

na układ figur, i na różne *pasye* okazujące się w twarzach, stosowne do okoliczności; ieśli będą wyobrażały różne działania ludzkie: takie to tylko mogą doskonalić uczących się, i gust w nich podnosić.

Kopija *Rusieckiego* z oryginału, (takbym rozumiał) ze szkoły włoskiej wyobrażająca pół-figury Dawida, która zapewna z natury była malowana, iest dość dobrze zrobiona. Podobnaż *Wereckiego* z oryginału *Lanfrarka*. Figura w nim biegąca ma nikczemnie malowany przód korpusu, rzucona zaś wskurcz bardzo naturalnie oddana, wiele prócz tego innych iako to: *Przybylskiego*, *Raczyńskiego*, *Smokowskiego*, *Szołmy*, są niezgorsze: a liczba dość znaczna kopii rysunkowych z iakążkolwiek dokładnością oddanych, okazuje wielki młodzi gust do tej sztuki, i postępek w niey nie mały, między temi najlepsze są *Römera* *Chomińskiego*, i *Kowalewskiego*.

Lecz wcale odmienne postrzeżenie wypada mnie uczynić w rysunkach oryginalnie zrobionych: we wszystkich daie się widzieć *Pyrrus* zapraszający na podbicie *Troi* *Filokteta* ranionego w nogę, i oburzonego na *Greków* za wywiezienie go podstępne na wyspę *Lemnos*. Naypiérwszy iaki mi się ukazał od okna był z napisem na ramach *Jędrzey Walinowicz*.

Figura w nim *Filokteta* w otworze groty siedząca, wyobraża raczej kryjące się zwierzę przed człowiekiem nie zaś rycerza cierpiącego i zagniewanego; twarz nie okazuje bólu od rany ani nienawiści, która w tym razie na widok zbliżającego się Greczyna, chcącego go prosić aby pomógł swym ziomkóm w wojnie, obudzić się powinna. Siedzieć zaś ma bez wymusu przyzwoicie: rysunek w niej jest nie zły, oprócz że głowa nie nad środkiem korpusu umieszczona; kolano iedno skrzywione, a korpus i nogi za grube, mięsny zaś korpus, nóg, rąk, są w miejscu zachowane. Nachylony *Pyrrus* z wyciągniętą ręką pokazuje, iż przyszedł żebrzeć o względy iakie raczej, nie zaś wymagać po *Filoktecie*, aby szedł na zdobycie Troi; korpus iego zdaie się być przyczepiony do nóg niestosownych, ręka prawa zle jest narysowana, z resztą byłoby dość dobrze, gdyby stopniowanie w cieniach zachował, a fałd w draperyi nie podrobił. Drugi tuż za nim z napisem na ramach, oryginalnie zrysowany przez *Walentego Wańkowi-cza*. *Neoptolem* z schyloną głową wyobraża bardziey romansowego kawalera nie zaś rycerza, a zwrócona twarz iego w stronę nie ku *Filoktetowi* daie do myślenia, iż oni nie mają żadney rzeczy z sobą, ręce zaś szeroko rozłożone zdaiają się przepędzać

kogoś w miejscu ręką ukazującą. Figura Neoptolema w takim razie powinna mieć wystawę rycerską, głowę prosto trzymającą, twarz odważnie wspaniałą, nie dwie ręce w czynności, gdyż to raczy kaznodziei na ambonie, nie zaś woioownikowi przystoi; iedna z nich mogłaby utrzymywać broń przypasaną do boku, druga zaś od łokcia podniesiona a przy pięści spuszczo-
na, palcem niby na dół wskazująca i mocno wyprężona, zwłaszcza wtedy gdy usilnie prosząc *Filokteta* aby szedł na wojnę przeciwko Trojańczykom mówi: „oyczyzny slawa, honor współziomków, wymaga po tobie, abys się udał do obozu naszego.“ Rysunek tey figury iest bez żadney dokładności, głowa za szczupła, oczy, nos, i gęba nie są w linii odpowiedney; część ręki od ramienia do łokcia za krótka, od łokcia do pięści nie mająca dobrze odznaczonych muszkułów, ani płaszczyzn lekko wypukłych i wklęsłych, okazuje się iakby spuchłą, ręka sama z palcami źle narysowana: w ręce lewey podobne są wady, a nad to ieszcze przed łokciem od draperyi niepotrzebnie zawieszoney, część iey wydaie się być przystosowaną nie w miejscu: zbroia na korpusie, draperya golenie okrywająca, nie źle porobione, lecz niżej draperyi aż do kolan, iako też kolana same nie dobrze, od kolan aż do stop i sa-

me stopy nie mają potrzebnych zokrąglonych nieco płaszczyzn, mięśni i żył; te to ostatnie znajdują się barzo wyraźne u osób mocowaniem się zajmujących, a prócz tego nogi lewej stopa od kostki wychylona, a prawej na palcach wzniesiona, wydaje się nie naturalną: żadnego stopniowania w cieniach nie zachowano. *Filoktet* siedzący mając wyszczerzoną gębę, i pokazując zęby, zdaje się uśmiechając wyobrażać złość zwierzęcia rozdrażnionego; kiedy w tym razie widząc Neoptolema powinna twarz jego wychudła wydawać boleść, i nieukontentowanie ku swoim współziomkóm: ręką lewą niepotrzebnie się trzyma za nogę, chyba by się lękał żeby taż noga założona na drugą wydająca się nad kolaniem bez kości nieodpadła, lecz w tym razie zręcznie by prawej użył. Wszelkich przykrych położeń w częściach, figur okazujących życie cierpiące, należy wystrzegać się, bo są przeciwne naturze. Co się tycze rysunku: głowa za nadto oddalona od ramienia lewego, w twarzy, mięsień za nosem zachodzący aż za gębę jest jakby spuchły, szyja nie ma przyzwoicie narysowanych mięśni, kość ramienia prawego nie w miejscu, ręka sama zdaje się być przyczepiona do łokcia; a to z przyczyny iż część za nią ma niedorzecznie narysowany wskurcz, korpus cały za sze-

roki; i nikczemny ma rysunek; a piersi, brzuch i muskuly ich, iako teź nadźebro-
we nie dobrze oddane, ręka lewa za dłu-
ga, przykrycie na iey ramieniu nie od-
działającego światła na całą figurę, lecz od
innego oświecone: resztę ciała aż do kolan
pokryto draperyą przez co czyniąc sobie
znaczną ulgę w robocie, nie unikniono tych
wad iakie koniecznie być muszą nie zachow-
wując cieniów ogólnych znajdujących się
naturalnie na niey: noga prawa nie ma po-
trzebnych muskulów i płaszczyzn cieniami
oddanych, w lewey nodze stopa nadto wy-
chylona, a w całej figurze nie ma przy-
zwoitego stopniowania w cieniach. Ten
rysunek okazując znaczną usilność w wy-
konaniu, przekonywa, iż pracujący nad nim
mało się ćwiczył w figurach: lecz moiém
zdaniem dopóty nie należy się odważać
na rysowanie z imaginacyi, dopóki się nie
wezwycał w wykreślanie dokładne figur,
i nie zachowa w pamięci części ich, iako
teź kształtu i wielkości, bo inaczey nawyka
się do tego kalectwa, i karykaturności i-
aka się postrzega częstokroć w figurach od
nieumiejętnie robionych.

Trzeci oryginał Sławeckiego. Pyrrus
w nim nie zapraszać przychodzi, lecz po
zwycięztwie odniesioném z tryumfem *Filo-
ktetowi* dawać rozkazy, lub wyrzucać na
oczy krzywdę przez niego domierzoną za-

powiadał mu za to zemstę. *Filoktet* zaś z niepotrzebnie nachmurzoną i w inną stronę nie zaś ku *Pyrrusowi* obróconą twarzą, nie widzi tego, a przeto zdaie się nie uważać na jego mówienie, co nie jest zgodne z podaniem. Rysunek w pierwszym mając głowę nie nad środkiem korpusu, wadę w nodze utrzymującej figurę przy kłębach, i w kolanie, iakoteż prawie iednostayne cienie wszędzie, jest z tego względu chyby: szyszak, zbroia na korpusie, a nadewszystko draperya pod nią z doskonałością odrysowana. W *Filoktecie* zaś z wymusem siedzącym, oprócz twarzy która niekoniecznie naturalnie oddana, ramie prawe za długie, część korpusa od szyi do zchylenia brzucha w iedną stronę, druga w inną odwrócone, bok uda lewego za wysoki, a część jego górna równoległa do dolnej, opierającej się na skale za wąska, w prawej nodze kolano nie dość nawrócone do dołu, i za nadto światłe, dla czego stopa zdaie się być skrecona do góry: wszystkie zaś inne części byłyby dość dobre, gdyby to stopniowanie cieniów, u żadnego nie zachowane tu się znajdowało; i więcej natury, niż gipsu pilnowano się.

Wypada mnie ieszcze powiedzieć o robotach sztychowanych, które dały się widzieć w tym zbiorze: iedna z nich była *Sławeckiego*, inne *Kizlinga*; pier-

wszy (iako przeświadcza sztych wyobrażający zwałę dzieci, podpisany „oryginalnie rysował i litografował na kamieniu Wincenty Sławewski“) zajmował się nowo wynalezionym sposobem sztychowania. Wykonanie tego sposobu nie mając w potrzebnych miejscach punktów mocnych czyniących (iako mówią technicznym rysunkowym wyrazem) *effekt* to iest: wydatność i wklęsłość naturalną nie iest z tego względu bez przygany, lubo z innego dobre, zwłaszcza na *eskis*, czyli na niedokończony rysunek. Kizling sposobem *akwatinta* odsztychował (*) Julię porywającą się na widok przebitego Romeo: sztychowanie byłoby nie najgorsze, gdyby się iednostayność w cieniach sprawująca ten niesmak iaki się ztąd czuć daie nie znaydowała. Sposobem na serwaser, i grayb-sztylem razem portret Rustema, lecz chy-

(*) Użyłem tu wyrazu niemieckiego przetworzonego na polski, gdyż użyty od niektórych miasto niego *rytował*, niewyobrażając różnemi sposobami rysunków wydanych na blasze, iakoteż z nich odbitych na papierze nie zdaie się być odpowiednim; aże iest nowy, wszystkim nieznanym, potrzebuie zatem upowszechnienia, kiedy wyrazy *sztych*, *sztychował*, nawet tym którzy widzieli tylko obrażki świętych są wiadome.

bił cokolwiek w podobieństwie: takiż portret z zawinięciem nakształt tureckiem na głowie: oba pracowicie odsztychowane.

WIEDEN WYBAWIONY.

Wyiątek z pieśni piérwszýy.

Tu w śród zgiełku rycerzy, Sobieski przylata,
Podniosł oręż i strwożył, wschodnie krańce świata,
Oba się woyska zeszyły, oba razem starły,
Lechickie uderzyły, wpadły i przeparły.
W tem ciemna noc nadeszła, zmiłkło przyrodzenie,
Oba świata bieguny skryły czarne cienie;
Wszyscy odpoczywają, kończącienne trudy,
Jeden czuwa Mustafa, zachęca swe ludy.
Gdy wszyscy potrwożeni, wznieść oka nie śmieją,
On ieszcze żąda boiu, tuczy się nadzieją.
Trzykroć w hełm swój uderzył, a siadłszy pod drzewem
Strzaskał, hartowny dziryty, i tak wyrzekł z gniewem.
„ Jakaż złość we mnie pała iak mię szarpia iędze,
„ Jak się będzie meý Polak uragał potędze!
„ O Mabomecie! oycze Muzułmanów rodu,
„ Także cię mało kłęski obchodzą narodu.
„ Niechay twóy cień powstanie, da pomoc lub radę
„ Wnet póyde z mieczem w rękę, na Polski zagiadę
„ Krwawą żądę nasycę, ogniem i żelazem,
„ Lub zwyciężę, lub przegram i polegę razem.
Słyszac to Morat krzyknął: „wstrzymay zapęd srogi,
„ Próžno walczyć potężne przeważyły wrogi...

- „ Świat cały drzy przed nimi, wznieść ręki nie zdoła.
„ Jakto, iaż mam ustąpić? Mustafa zawoła.
„ Niezna oporu rozpacz z odwagą złączona,
„ Ten miecz kark dumnym zegniesz i wrogi pokona,
„ Szanowne oycza zwłoki, szanowne grobowce,
„ Niech wam więzyc przyświeca przez skryte manowce.
„ Spoczywajcie spokojnie, wśród eichey gęstwiny,
„ Niosę wam srogą zemstę, i krwawe wawrzyny.
„ Oreż mój będę sycił, w morderców twych stracie!
„ Tobie się trosków zwierzam kochany Moracie.
„ Tobie wyznam przysięgę na oycza mogile.
„ Jeszcze pierwszey młodości płynęły mi chwile,
„ Gdym uczuł męztwo w sobie, a wrac żądzą chwały,
„ Biegłem na boie, dokąd mię chętce wzywały.
„ Oyciec szedł ze mną razem, on mię w boiu wspierał:
„ Polak wówczas świat trwożył, kray swój rozpościerał.
- „ Stokroć Carowie, przed nim padli na kolana;
„ Ta moc, ta duma doszła do uszu Osmana.
„ Chcąc on doświadczyć dzielney Polaka prawicy;
„ Pod Husseinem rotę wysyła z stolicy...
„ Takim wypadkiem pierwszy raz w życiu szczęśliwy,
„ Wspieram oycza i biegnę na Chocimskie niwy.
„ Wiedzion oyczyzny głosem i Daury westchnieniem,
„ Odwagę kierowałem strasznym mym ramieniem.
„ Stokroć rycerze polscy z swoim wodzem dzielnym,
„ Szli na mnie aby ginąć pod razem śmiertelnym.
„ Tysiąc się zaprzysięgło, tysiąc z mieczem biegło,
„ Tysiąc zbitych odeszło, tysiąc trupem legło.

- „ Zrazu losy sprzyjały, a pelen ochoty,
„ Niosłem pożar, śmierć, postrach, w Lechitów namioty.
„ Nie syt nabytey chwały, nie syt wielkich czynów,
„ Leciałem, abym przydał wawrzyn do wawrzynów.
„ Lecz, oto szala szczęścia ku Polsce się chyli,
„ Drzę cały kiedy wspomnę o tey straszney chwili!
„ Zagrzmiały groźne nieba a Stwórcoy wyrokiem,
„ Zadrzeliśmy przed wrogiem; krew płynąo potokiem,
„ Chłoneła w ciepłych nurtach odwagę i męstwo,
„ I z rąk prawie wyrwała tak świetne zwycięstwo.
„ Przeięty męzkim duchem, ręką ieszcze drzącą,
„ Spieszę walczyć by wesprzeć potęgę runącą.
„ Lecz Polak który szczęście od Stwórcoy dziedziczył,
„ Dał odpor i orężem hufce nasze zliczył.
„ Widziałem na te oczy iak złąkli i zbladli,
„ Rustan dzielny, Zeangir i Saladyn padli.
„ Tu znowu naystraszniejsze zanoszą się klęski,
„ Zadrzał Carogrod i z rąk puścił miecz zwycięzki.
„ Jeszcze serca nietracę, ieszcze grom mój miga,
„ W tym postrzegam że trzystu rycerzy nasściga.
„ Staię z oycem, na groty męzne stawiam łono,
„ Trzy razy hasło dano, trzy razy waleczono.
„ Stu ręka ma zgładziła, stu odparła dzielnie,
„ Lecz oto oyciec pada raniony śmiertelnie.
„ Przerazon tym widokiem na poły zmarwiały,
„ Wpadam, podwaiam groty, i mordercze strzały,
„ Zagnawszy nieprzyjaciół za pobliską knieię,
„ Wracam, lecz cel iedyny, iedyne nadzieie,
„ Ginę w téy straszney chwili ginie oyciec drogi!
„ Mówiąc do mnie: „przysięgnij i ścigaj twe wrogi,

- „ Synu „ — Na te wyrazy krw̄w krzepieć poczyna,
„ Swietna przyłbica spadła, zbliża się godzina,
„ Sciska mię drzącą ręką, przytula do łona,
„ Wzrok ostatni raz wznosi — odwraca się — kona.
„ W tym strasznym położeniu robię grob z darniny,
„ Przysięgam mścić, idę pomiędzy Turczyny,
„ A na wieczną pamiątkę na mogile kładnę,
„ Twardy mój pancerz, puklerz, i dzirydy składne,
„ W śmierci tylko i zemście szukałem puścizny,
„ Ale próżne zabiegi, wracam do cyczyny.
„ Lecz nie tu koniec trudów, nie tu koniec ciosów,
„ Wnet stałem się igrzyskiem niestatecznych losów.
„ Daura ma niecierpliwa mojego przybycia,
„ Łzami żyła, czekając chęciwie końca życia.
„ Często oczy zwracała ku północnej stronie,
„ Mówiąc — „ zginął mój luby, a po jego zgonie,
„ Rospacz będzie mym działem a życie ciężarem,
„ Wreście nieszczęsna wnętrznym miotana pożarem,
„ Nieprzystępna boiaźni, niepomna na groty,
„ Szukając mię w śród'zgiełku przebiegała roty.
„ Już księżyc świecił, niebo noc skryła oponą,
„ Gdy Daura nieszczęśliwa z głową pochyloną.
„ Lzy lejąc na swe piersi, przez skryte manowce,
„ Przybywa drzącą nogą nad oycę grobowce.
„ Okropne panowało ze wszech stron milczenie,
„ Księżyc o hełm odbiiał srebrzyste promienie.
„ Szumny wicher stuletnie kołysał lasiony,
„ W tym postrzega na grobie mój pancerz skrwawiony.
„ Na ten widok struchlała, przelekleła i zbladła,
„ Oręż wbiła do łona, westchnęła i padła.

- „ Odtąd zgrożony w smutku, spędzając godziny,
„ Poszedłem między głuche lasy, i krzewiny.
„ Abym płakał na wiecznie lubey mi mogile,
„ Teraz kiedy przyiazne zdarzyły się chwile,
„ Ze mi naród nad sobą dowodztwo oddaie,
„ Ze mogę mścić się krzywdy nieść mord w obce kraie,
„ Przedsiębioreę oycowskie zaspokoic cienie,
„ Lub też chwalebna śmięcią ulżyć me cie rpienie.
„ Tak iest dzielny rycerzu, tak Moracie luby,
„ Od tey chwili powziąłem żądę chrześcian zguby,
„ Wkrótce kiedy te baszty przed nami upadną,
„ Zwrócim na ród Lechitów ręką wielowładną.

Ludwik SZPICNAGIEL U. G. W.

SPIEWY LUDU LITEWSKIEGO.

Tłómaczone przez Emeryka STANIEWICZA.

Spiew iedenasty.

Wśródku rozlegley równiny,

Rośnie krzak kaliny:

Ozdobny kwiaty białemi,

Zgina się ku ziemi.

Text oryginalny.

XI.

Widur łauka, widur łauka,

Putinielis auga,

Balti žiedey, duksznies wogos,

Ir szakiales linka.

Tam się przechadzką bawiła,
 Dziewka wdziękiem miła;
 Obrąbia rączką powabną,
 Chusteczkę jedwabną.
 W tém trzech młodzieńców przybywa,
 Gościnności wzywa:
 Jeden iey śnieżną dłoń ściska,
 Drugi staie z bliska,
 A trzeci gniewem się pali,
 Na widok rywa i.....
 Gdzie się piękny ogrodeczek,
 Lawendą zieleni,
 Dziewica splata wianeczek,
 'Twarz się iey rumieni.
 Splata wianek lawendowy,

*Tian waykszczioja, ulawoia,
 Gražoia paniala,
 Waykszcziodama, ulodama,
 Szilku skaro siula.
 Ir atjoja tris biarnialey,
 Swiatimu szalajciu;
 Wienas imia už runkiate,
 Untras už untrosios.
 O sziam triacziam szrdis skauda,
 Kad jo jam nia tiaka....
 Siusczu pasto ing diarżiali,
 Ko paniala wieykia?
 Wienu żalu liwindiżu
 Weynikieli pina.
 Bie pindama, bie skindama,*

Tak mówi do siebie:

„Wianku, ozdobo mey głowy,
Komuż oddam ciebie?

Jeśli rolnikowi cnemu,
Wrzucę cię w płomienie;

Lecz gdy niecnocie iakiemu,
O gorzkie wspomnienie!

Schowam ciebie smutny wianku,
A tracąc nadzieję,

Wzdychać będę bez ustanku,
Łzami się zaleję.

Spiew dwónasty.

Matka, cel mego kochania,

Na swych mię nosiła rękach,

Wdzięczność mą za iey starania,

W czułych oświadczyłem dziękach.

Su weyniku kalba:

„Weynikieli, żałonieli,
Uż ka tuien tiaksi?

Jay uż kokia artojela,
Ugniale kurstisiu;

Jay uż kokia pijokiela
Skriniate rakińsiu.

Jou skriniale rakindama,
Sunkiey acidusiu:

Weynikieli kilniodama,
Graudzi absiwiarksiu.

XII.

Użaugina manis motiniela,
Użniaszioja unt baltu runkielu;

A gdym już dorosł lat męzkich,
Gdym już mógł orężem władać:
Kazała mi na koń siadać,
Posłała do woysk zwycięzkich.

Jam trzy konie puszczał w pole,
Jeden był iak łabędź biały,
Drugi czarny iak sobole,
Trzeci pstry iak dzięcioł mały.

Czarny mię nosił na wojnie,
Na pstrym zwiedziłem świat cały:
A gdym zaczął żyć spokojnie,
Do dziewicy niósł mię biały.

Spiéw trzynasty.

Przez ruty ogradecek, po lilii krzakach,
Przyjeżdża trzech młodzieńców na dzielnych rumakach.

*Diekawojou sawa miotiniéle.
Uźsodina unt biera żirgiala,
Ir iszłaydia ing didi weyskiali.
Asz turiejow tris grażios żirgiales,
Wienas buwa baltas keyp gulbiała,
Untras buwa jodas keyp sabalas,
Triaczis buwa miargas keyp gienelis.
Unt jodoja ing weyskiali jojou,
Unt margoja święta windrawojou,
Unt baltoia pas paniate jojou.*

XIII.

*Pro rutialu darżali, pro liliju krumiali,
Joi atjoi tris jauni biernaley.*

Wychodzi smutna matka, wrota zamknąć bieży,
 „Jedź sobie w inną stronę nie nasza młodzieży.
 Nie urosła córeczka, i nie mam wyprawy,
 Jeszcze pora nie przyszła z wami do zabawy.“

Przez ruty ogrodeczek, po lili krzakach,
 Przyjeżdża trzech młodzieńców na dzielnych rumakach.
 Wychodzi matka wrota otworzyć im bieży;
 „Jedźcie szczęśliwie do nas kochana młodzieży.
 Już i córka urosła, złożyłam wyprawę,
 Już i dla nas przyjemną zaczniemy zabawę“....

Przechodzą przez dziedziniec, do oycy świronka,
 Oyciec licząc pieniądze, secinami brząka.
 Srebrne dzwinki pieniędzy swym płaczem przerywa;
 „Oycze! iaka cię trapi boleść meszczęśliwa?
 Ah! iakże nie mam płakać? zale mi zostaną,
 Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz córkę ukochaną.“

Przychodzę gdzie matczyne świronczek stoi,
 Tam matka ukochana cienkie płótno kroi;
 Płótno kroi a płacz iey robotę przerywa;

*Ir iszieja matutia, nia atkiela wartiales,
 Jokit pro szali tris jauni biarnialey.
 Nia užauga dukriala, nia sukrowiou kreytiali,
 Nier dabar cziesa su jumis kalbeti.*

*Pro rutieli darżiali, pro liliju krumiali,
 Joi atjoi tris jauni biarnialey.*

*Ir iszieja matutia ir atkiela wartiales,
 „Jokitie czionay tris jaunie biarnialey.
 Ir užauga dukriala, ir sukrowiou kreytiali,
 Ir dabar cziesas su jumis kalbeti....*

*Ey nou par dvariali ing tiewa swirniali,
 Randou sawa tiewutieli szymtiales bie skeytant.
 Szymtiales bie skeytant, teyp jou graudzi wiarkient,
 Kas tau ira tiewutieli, ko teyp graudzi wiarki?
 Keypgi asz nia wiarksiu, kep asz nia raudosiu,
 Szindie dieno bie ritojos dukriale iszdosiu.*

Czegoż tak rzewnie płaczesz matko nieszczęśliwa?
 Ah! iakże nie mam płakać? żale mi zostaną,
 Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz córkę ukochaną.

Wnet do brata stajenki przyiaźń mię powiodła;
 Brat się w drogę wybiera i konika siodła:

Siodła konia, robotę rzewny płacz przerywa;
 Jakaz cię bracie trapi boleść nieszczęśliwa?

Ah! iakże nie mam płakać? żale mi zostaną,
 Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz siostrę ukochaną.

Przychodzę gdzie ogródek wonie rozpościera,
 Tam smutna siostra rutę na wianeczek zbiera.

Rutę zbiera, robotę rzewny płacz przerywa,
 Czegoż tak rzewnie płaczesz siostro nieszczęśliwa?

Ach! iakże nie mam płakać? żale mi zostaną,
 Gdy dziś młodzieńcze weźmiesz siostrę ukochaną.

*Ey nou par dwariali ing moczios swirniali,
 Randou sawa motiniete drobiates bie rezent,
 Drobiates bie rezent, teyp jou graudzi wiarkient;
 Kas tau ira motiniela ka teyp graudzi wiarki.*

*Keypgi asz nia wiarksiu, keyp asz nia raudosiu?
 Szindie diena bie ritojos dukriate iszdosiu.*

*Ey nou par dwariali ing broła steyniale
 Randou sawa brołuzeli žirgiali balnoient,
 Žirgiali balnoient teyp jou graudzi wiarkient,
 Kastau ira broluteli, ko teyp graudzi wiarki?*

*Keypgi asz niewiarksiu, keyp asz niaraudosiu?
 Szindie dieno bie ritojos siasiale iszdosiu.*

*Ey nou par dwariali in siasies daržiali
 Randou sawa siasutiete weynikieli pinant,
 Weynikieli pinant, teyp jou graudzi wiarkient
 Kaus tau ira siasatiela, ko teyp graudzi wiarki?*

*Keypgi asz nia wiarksiu, key asz nia raudosiu?
 Szyndie dieno bie ritojos siasiale izdosiu.*

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemolarzy dla miéysc prawem przeznaczonych Dnia 27 miesiąca Września roku 1820.

X. Jan Kanty Chodani Prof. Or. Czt. Kom. Cenz.